

PO udaje obrońcę pracowników, PiS oskarża o lewactwo

1 października 2018

Trudno powiedzieć, która z wczorajszych konwencji wyborczych największych prawicowych partii była bardziej bezczelna. Chyba jednak PO i Nowoczesnej, przekonujących, że po objęciu władzy zajmą się obroną pracowników. Chociaż mowa prezesa PiS, który doszukał się lewactwa w Platformie, stanowiła poważną konkurencję.

„Wybór, który niedługo zostanie dokonany, to będzie wybór między tymi dwoma opcjami, dwoma możliwościami, dwoma sposobami rozumienia polityki – utrwaląc pozycję miejscowych elit – no, powiedzmy sobie – jakości, której nie chcę tutaj określać, bo zaraz proces, a wiadomo, jakie mamy sądy, czy też interes mieszkańców, społeczeństwa, wspólnoty” – powiedział Jarosław Kaczyński na konwencji PiS w Bydgoszczy. Następnie przekonywał, że trwające rządy PiS służą właśnie realizowaniu interesów społeczeństwa, zwykłych ludzi, i rozwiązywaniu problemów, z którymi codziennie stykają się Polacy i Polki.

Nie zabrakło również ataku na PO: zarzucając jej koniunkturalizm (trafnie zresztą), przewodniczący rządzącej partii stwierdził, że od konserwatyzmu Platforma skreśliła mocno na lewo, „aż ku lewactwu”, potem znowu stała się konserwatywna i ostatecznie znowu ma sojuszników „lewaków”.

„Lewacka” PO do spółki z Nowoczesną oraz z Barbarą Nowacką kusiła w tym samym czasie wyborców w Krakowie. Dla dodania sobie wiarygodności (o ile to jeszcze możliwe), neoliberalowie demonstracyjnie podpisali na scenie zestaw obietnic, w których zobowiązywali się do... rozwiązania znanych od lat problemów pracowników. Takich, które z pogardą ignorowali, gdy pełnia władzy była w ich rękach. Schetyna nagle „zrozumiał”, że trzeba np. podnieść płace nauczycieli, dać znaczące podwyżki

pielęgniarkom czy wyciągnąć rękę do seniorów.

„Obrońcy demokracji” są najwyraźniej przekonani, że elektorat uwierzy w ich cudowną przemianę. PiS za to, obserwując to, co dzieje się wśród opozycji, ma nadal podstawy do pewności siebie.

Autorstwo: MKF

Źródło: Strajk.eu